

## STYLISTYKA MEDIÓW

Jakub Z. Lichański\*

### **Stylistyka czy retoryka w wypowiedziach dziennikarskich? O błędzie w nazewnictwie, który ma konsekwencje semantyczne**

#### **Wstęp**

Można odnieść wrażenie, iż nie w pełni dobrze zdefiniowałem problem badawczy, bowiem nawet pobieżna lektura tylko programów nauczania na kierunkach związanych z dziennikarstwem pokazuje, iż kwestie te są w pełni rozróżniane. Potwierdza to także lektura choćby takich tomów studiów, jak Barbary Bogoleńskiej, tomów zbiorowych takich, jak m.in. *Język w mediach czy Językowy przekaz medialny*<sup>1</sup>. A jednak spotykamy zbyt często wypowiedzi typu „Martin Schulz... złagodził swoją retorykę”, gdy tak naprawdę autor ma na myśli oczywiście stylistykę, której ktoś używa, bądź o której jest tak naprawdę mowa<sup>2</sup>.

Być może jest to wynikiem tego, iż nawet w opinii na temat książki Walerego Pisarka na temat retoryki dziennikarskiej pada uwaga<sup>3</sup>:

Tę ogólnie podaną wiedzę gramatyczną, jak sam autor zauważa, powinno się uzupełnić przy pomocy konkretnych podręczników traktujących gramatykę rozległej

---

\* Prof. dr hab., e-mail: [zdzislaw.lichanski@poczta.uw.edu.pl](mailto:zdzislaw.lichanski@poczta.uw.edu.pl); Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Pracownia Badań Historii i Teorii Retoryki; ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa.

<sup>1</sup> B. Bogoleńska, *Retoryka, genologia i stylistyka tekstów literackich i dziennikarskich*, Wydawnictwo Primum Verbum, Łódź 2015; *Język w mediach. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2012; *Językowy przekaz medialny*, red. T. Bereda, M. Dolacka-Gasparska, Wydawnictwo Polskie Radio S.A., Warszawa 2014.

<sup>2</sup> P. Semka, *Rok mocnych wrażeń*, „Do Rzeczy” 2016, nr 1, s. 35.

<sup>3</sup> A. Szczepanek, *Opinia nt. książki Walerego Pisarka*, <http://www.granice.pl/recenzja,nowa-retoryka-dziennikarska,347> [dostęp: 24.02.2016].

i bardziej szczegółowo. Druga część „Nowej retoryki dziennikarskiej” dotyczy bardziej praktycznej części dziennikarskiej twórczości, mianowicie pisania. Pisania tak, żeby: „czytano nas, rozumiano, żeby tekst był poprawny i żeby przekonać nim odbiorcę”. Walery Pisarek pomija całkowicie proces gromadzenia i selekcjonowania informacji, aby skupić się na omawianiu samego pisania. W rozdziale „Działanie” autor krok po kroku odkrywa przed czytelnikiem tajemnice dziennikarskiej retoryki – począwszy od wskazania najczęstszych błędów językowych popełnianych przez dziennikarzy, przez prezentację i omówienie niezbędnych słowników, aż po naukę pisania tekstów językiem jasnym, precyzyjnym, dostępnym dla każdego przeciętnego Kowalskiego.

Zwracam uwagę, iż autorka mówi wyłącznie o gramatyce oraz kwestiach np. kompozycji i można odnieść wrażenie, iż retoryka to dla niej może umiejętność dobrego pisania, może też dobre opanowane zasad gramatyki. Czyli – kompletne przeoczenie głównego terminu!

### Postawienie problemu

Problem, który pragnę omówić, jest przedmiotem badań także i w innych kręgach językowych. Kwestie te podjęto m.in. w środowisku badaczy kanadyjskich i... afrykańskich<sup>4</sup>. Autorzy zwrócili uwagę, iż wraz z rozwojem badań nad stylistyką, pragmatyką i semiotyką zainteresowanie retoryką uległo zmianie i wywołało przemiany w sposobie wykorzystania samej retoryki, m.in. w badaniach relacji pomiędzy językiem a światem rzeczywistym<sup>5</sup>. Chodzi o problemy np. kontekstu oraz pragmatycznego celu komunikacji<sup>6</sup>. Kwestie dotyczą: (a) sposobu posługiwania się językiem, (b) przywoływanymi kontekstami, a także samym (c) użyciem języka jako elementu świata rzeczywistego<sup>7</sup>.

Zwracam uwagę na ten ostatni problem, bowiem – acz opisywali go już i analizowali w Polsce m.in. Walery Pisarek czy Barbara Bogołębska<sup>8</sup> – nie jest ta kwestia doceniana w praktyce dziennikarskiej. Chodzi mi o sytuację, gdy właśnie dziennikarze – co pokażę na przykładach – zapominają, iż kwestie opisane

---

<sup>4</sup> K.B.C. Ashipu, *A Rhetorical Analysis of Selected Editorials of Newswatch and Tell Magazines*, „Studies in Literature and Language” 2013, Vol. 6, No. 1, pp. 48–53: tu też przegląd literatury przedmiotu.

<sup>5</sup> K.A. Wales, *A Dictionary of Stylistics*, Longman, London 1984; R. Bradford, *Stylistics*, Routledge, London 1997; K.B.C. Ashipu, dz. cyt., s. 48–53.

<sup>6</sup> R. Bradford, dz. cyt.; W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Universitas, Kraków 2002.

<sup>7</sup> K.B.C. Ashipu, dz. cyt., s. 49.

<sup>8</sup> W. Pisarek, dz. cyt.; B. Bogołębska, dz. cyt.

w punktach (a)–(c) silnie wpływają, i to w bardzo różny sposób, na rozumienie i odbiór komunikatów językowych. To „zapomnienie” jest związane, moim zdaniem, z pomyleniem retoryki rozumianej jako sposób posługiwania się symbolami oraz teoria argumentacji z przesłanek niepewnych<sup>9</sup> ze stylistyką.

### Analiza przykładów

Zacznę od dość mocnego przykładu: Stefan Niesiołowski tak określił przyczyny niechęci wobec rządu PiS<sup>10</sup>:

Uruchomiony został scenariusz ulicznej konfrontacji, w obliczu ubezwłasnowolnienia Parlamentu, jedyny możliwy, który najpewniej doprowadzi do erozji i upadku tej odrażającej władzy.

Jest to dość charakterystyczny przykład stylistyki wypowiedzi, której przedmiotem jest polemika z poglądami oraz działaniami politycznych przeciwników (którzy akurat tworzą demokratycznie wybrany i prawomocnie ustanowiony rząd). Jednak stylistyka charakteryzuje nie dziennikarza, a cytowanego przez niego polityka. Jaki jest komentarz do zacytowanej wypowiedzi? Zaskakujące jest, iż bezpośredniego komentarza nie ma. Dziennikarz „zasłania się” słowami Antoniego Mężydło<sup>11</sup>:

[...] Antoni Mężydło [...] apeluje, aby ten powstrzymał się od sugestii, które mogą podważyć demokrację i zaszkodzić Polsce. Diagnoza, którą postawił Stefan, jest zła, błędna, takie słowa nie powinny paść – mówił Mężydło. – Filary demokracji w Polsce wciąż nie są zagrożone [...] to jednak sugerowanie ulicznych konfrontacji jest bardzo złym pomysłem – zauważa.

Jednak nie jest to analiza stylistyki stosowanej przez posła Niesiołowskiego, tylko komentarz do stawianych przez niego diagnoz. Autor nie zauważa (?), iż nie ma w zacytowanym fragmencie nawet śladu argumentacji, tylko inwektywy („odrażająca władza”) i insynuacje („scenariusz ulicznej konfrontacji”, „ubezwłasnowolnienie Parlamentu”).

<sup>9</sup> G.A. Hauser, *Introduction to Rhetorical Theory*, Waveland Press Inc., Long Grove, IL 2002, p. 3; J.Z. Lichański, *Retoryka – argumentacja. Prolegomena do logiki rozumowań o przesłankach niepewnych*, [w:] *Pragmatyka, retoryka, argumentacja. Obrazy języka i dyskursu w naukach humanistycznych*, red. P. Stalmaszczyk, P. Cap, Universitas, Kraków 2014, s. 19–42.

<sup>10</sup> Za: W. Wybranowski, *Szaleństwa pana Stefana*, „Do Rzeczy” 2016, nr 1, s. 28.

<sup>11</sup> Tamże.

Jeśli założyć jednak, iż zacytowane sformułowania są przesłankami rozumowania, to miałyby ono następujący kształt:

Przesłanka 1 – Uruchomiony został (jedyne możliwy) scenariusz ulicznej konfrontacji,

Przesłanka 2 – w obliczu ubezwłasnowolnienia Parlamentu,

Konkluzja – (który najpewniej) doprowadzi do erozji i upadku tej odrażającej władzy.

Rozumowanie jest ułomne i nie zawiera terminu średniego, chyba że za takowy uznamy – ale to tylko moja sugestia – zwrot „odrażająca władza”. Można co prawda bronić wypowiedzi posła Niesiołowskiego, iż jest to raczej nie sylogizm, ale – także ułomny – okres warunkowy czy raczej implikacja. Wtedy rozumowanie mogłoby wyglądać następująco:

[Jeżeli] Uruchomiony został scenariusz ulicznej konfrontacji, w obliczu ubezwłasnowolnienia Parlamentu, jedyny możliwy, [to] doprowadzi do erozji i upadku tej odrażającej władzy.

Takie rozumowanie nadal jest niezwykle ułomne, bowiem następnik nie wynika z poprzednika. W obu wypadkach uderza też – na co już wskazałem – brak komentarza. Zacytowana wypowiedź kolegi partyjnego posła Niesiołowskiego takim komentarzem być nie może, bowiem dotyczy kwestii, które w zacytowanych słowach nie są poruszone.

Należy dodać, iż omawiany tekst jest opatrzony zdjęciem posła Niesiołowskiego, na którym poseł nie jest przedstawiony w sposób sympatyczny. Mamy zatem do czynienia z posłużeniem się retoryką wizualną; zdjęcie posła jest niezwykle wymowne i pokazuje go w sposób wybitnie niekorzystny.

Jednak daleko ciekawsze są teksty zamieszczone w nr. 2 z 2016 roku w „Newsweek Polska”. Ich stylistyka oraz budowana na nich argumentacja są doprawdy zaskakujące.

Tomasz Lis w swym tekście, mimo iż porusza ważki problem „gwałtu na polszczyźnie” (acz nie wyjaśnia, co rozumie przez to pojęcie), to dokonuje jedynie zestawienia różnych zwrotów językowych, którym przypisuje, w sposób arbitralny, właściwe, jego zdaniem, znaczenia:

Gwałt na polszczyźnie polega na pozbawieniu słów sensu i na całkowitym odwróceniu znaczeń [...]. „Odbudowa państwa” okazuje się jego demolką. „Umacnianie demokracji” polega na demontowaniu Trybunału Konstytucyjnego, bez którego demokracja jest atrapą. „Naprawa Trybunału” oznacza paraliżowanie go. „Upublicznienie mediów” to podporządkowanie ich władzy. „Zapewnienie im pluralistycznego charakteru” to zamienienie ich w propagandowe narzędzie. [...] Gdy słowa tracą sens, następuje koronacja kłamstwa<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> T. Lis, *Ustawy i usta*, „Newsweek Polska” 2016, nr 2, s. 2.

Zestawienie, którego dokonuje dziennikarz, zaskakuje, bowiem posługuje się on – świadomie bądź nie – zdaniemi kategorycznymi, ale nie popiera swych wywodów przykładami. Ewentualna sugestia, iż przykłady są oczywiste, jest ryzykowna, bowiem bez analizy konkretnych wypowiedzi, które udowodniłyby prawdziwość zacytowanych zdań kategorycznych, mamy do czynienia tylko ze zbiorem interesujących, ale tylko domniemań dziennikarza.

Przywołany dalej przykład znanego studium Victora Klemperera *LTI – notatnik filologa*<sup>13</sup> jest szalenie mylący, bowiem analizy Klemperera są dobrze osadzone w konkretnych zwrotach, książkach itd. – zawsze udokumentowanych bibliograficznie. To samo dotyczy przywołanych prac Michała Głowińskiego czy Piotra Osęki.

Oczywiście – zasady wypowiedzi dziennikarskiej nie wymagają, aby opatrywać ją „winogronami” przypisów, jednak w tak istotnej kwestii wskazane byłoby choćby poinformowanie, kto używał zacytowanych zwrotów oraz dlaczego przypisuje się tymże zwrotom inne sensy. Wbrew intencji Lisa przywoływane wyrażenia przypisywane PiS oraz ich „właściwe” znaczenia robią wrażenie insynuacji i przypominają jeden z chwytów erystycznych – chodzi o *petitio principii* – opisanych przez Arthura Schopenhauera<sup>14</sup>.

Kolejny przykład przynosi jednak nieco inny problem; jest to wypowiedź Pawła Lisickiego<sup>15</sup>:

Według niego [chodzi o Timothy Gartona Asha] „prezydent [Andrzej Duda] zachowuje się jak marionetka [Kaczyńskiego]”. Doprawdy, to się nazywa **szarża retoryczna**. Aż ciarki przechodzą mi po plecach, kiedy czytam te niemal wykrzykiwane przez Asha frazy [podkr. J.Z.L.].

Tu oczywiście chodzi o stylistykę, a nie o żadne rozumowania. Samo określenie **szarża retoryczna** jest dość zabawne, acz kompletnie pozbawione i sensu, i nie określa żadnego przedmiotu w realnym świecie. Ewentualne skojarzenia sugerują czytelnikowi zupełnie inne konteksty znaczeniowe.

Podobny problem mamy i w tekście Dominiki Ćosić<sup>16</sup>:

Ostatnie miesiące przynoszą jego [Martina Schulza] kolejne skandaliczne wypowiedzi najczęściej pod adresem Polski. Odrzuciwszy tezę o niepohamowanym temperamentem, można się zastanowić nad przyczyną powrotu do **aroganckiej retoryki**.

<sup>13</sup> V. Klemperer, *LTI – notatnik filologa* (1947), tłum. J. Zychowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983.

<sup>14</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. B. i Ł. Konorscy, wstęp T. Kotarbiński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.

<sup>15</sup> P. Lisicki, *Przyjaciele Polski*, „Do Rzeczy” 2016, nr 4, s. 3.

<sup>16</sup> D. Ćosić, *Makiaweliczny Herr Schulz*, „Do Rzeczy” 2016, nr 3, s. 26.

Czy jest ona spowodowana wściekłością na wynik wyborów w Polsce, który doprowadził do władzy Prawo i Sprawiedliwość (Schulz ma alergię na PiS)? Nie, bo jeśli prześledzimy wypowiedzi Schulza, to widać, że antypolskie hasła pojawiły się już pod koniec wakacji, kiedy jeszcze rządziła PO [podkr. J.Z.L.].

Wyraźnie widać, iż autorka ma na myśli styl wypowiedzi Martina Schulza. Określenie *arogancka retoryka* jest znów bezprzedmiotowe, bowiem autorka nie pokazuje żadnego rozumowania w wypowiedziach Schulza, a odnosi się do stosowanej przez niego stylistyki. I znów skojarzenia czytelnicze będą nieadekwatne do przedmiotu; autorce chodzi o „zachowania językowe” polityka oraz o charakteryzujący go *savoir-vivre*. Wprowadzenie tu retoryki jest głęboko mylące.

Z jakimi zabiegami mamy tu do czynienia? Zapewne są to i personifikacja, i porównanie, i hiperbola. Najciekawsze zagadnienie to oczywiście porównanie, które – jak pokaże ostatni przykład – jest najczęściej używane w różnych tekstach dziennikarskich.

Jako przykład wezmę artykuł Roberta Krasowskiego *Lud rządzi księciem* zamieszczony w „Polityce” w numerze 46 z 2012 roku<sup>17</sup>. Tekst ten realizuje kilka celów. Jest to m.in. interpretacja *Księcia* Niccolò Machiavellego. Interpretacja ta służy porównaniu, jakie przeprowadza autor (jest to próba pokazania podobieństw [?!] pomiędzy Donaldem Tuskiem a Cezarem Borgia, a spór pomiędzy Borgia a Savonarolą ma „odbicie” w sporze PO i PiS). Autor zapomina jednak, iż porównanie, gdy służy perswazji, najczęściej nie jest ani porównaniem, ani do niczego nie przekonuje. Z reguły też buduje całkiem fałszywą wizję świata.

Autor sugeruje, iż poprzez opis treści *Księcia* można podać opis sytuacji politycznej w Polsce A.D. 2012:

Na pierwszy rzut oka wikłanie Machiavellego w polską politykę ma posmak dziwactwa. Jak jednak wyrwać się z jałowej rutyny sporu PiS z PO? Jak znaleźć twardszy grunt, na którym można poważniej porozmawiać? Aby to zrobić, trzeba odskoczyć daleko. Bardzo daleko. Trzeba się wyprowadzić ze swego kraju i swojej epoki. Dopiero wtedy zobaczymy nie PiS i nie PO, ale samą politykę. Dlaczego cofać się aż o pięćset lat, do Florencji Machiavellego? Bo problem, przed jakim stanął, był podobny [...] Właśnie za czasów Machiavellego nieformalnym władcą Florencji został kolejny „naprawiacz”, charyzmatyczny mnich Savonarola, głoszący potrzebę politycznej odnowy. Gdzie tu podobieństwo do polskiej sytuacji? Otóż nasze czasy ożywia podobny polityczny sentymentalizm. [...] tak naprawdę mamy pretensję [...] do natury samej polityki<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> R. Krasowski, *Lud rządzi księciem*, „Polityka” 2012, nr 46, s. 18–21.

<sup>18</sup> Tamże, s. 18.

W przywołanych fragmentach rozważań autor twierdzi, iż i w naszych czasach uważamy (kto – nie zostało sprecyzowane), iż polityka powinna być „moralna, sprawiedliwa, rozumna”; ponieważ tak nie jest, czujemy dyskomfort i mamy pretensję do czegoś szalenie ogólnego i tak naprawdę nigdzie dobrze nie zdefiniowanego (autor nie dookreśla, jak należy rozumieć politykę). Co gorsza – przywołuje opinię (?), sąd (?), iż „polityka jest amoralna”<sup>19</sup>.

Problem, jaki wprowadza przywołany tekst Krasowskiego, wiąże się z zastosowaną przez niego metodą, a mianowicie porównaniem jako narzędziem analitycznym. Zwracam uwagę, iż gdy mówimy o kwestiach, które porusza Krasowski, to najczęściej porównujemy jakieś sytuacje z jakimiś innymi, np. przykładami z historii, które uznajemy za wzorcowe lub przynajmniej bezdyskusyjnie powszechnie akceptowane. Jest to sytuacja, którą przywołany wcześniej badacz opisuje jako (c) użycie języka jako elementu świata rzeczywistego<sup>20</sup>. Mamy zatem poważny problem, bo: po pierwsze – twierdzenie „polityka jest amoralna” ma charakter tezy filozoficznej. Po drugie – autor nie zauważa, iż twierdzenie można uznać za topos i, co gorsza, jeśli przyjmiemy, że przynależy on do grupy *loci circa rem*, to niejako do tego sądu „przyrównujemy” (czy świadomie, czy nie – jest bez znaczenia) także sposób opisu konkretnego przykładu, w tym wypadku *Księcia Machiavellego*. Po trzecie – teza filozoficzna podlega innej procedurze analitycznej niż zaproponowana przez Krasowskiego. Należy przeprowadzić wnioski oparte na aksjomatach, a nie na analizie przykładów.

Jednak poważniejsze jest inne pytanie: czy faktycznie można porównać spór pomiędzy PiS a PO ze sporem pomiędzy Savonarolą i Cezarem Borgią?

Jak sądzę, jest to fałszywe z co najmniej dwu powodów:

Po pierwsze – druga część porównania jest fałszywa, bowiem nie było nigdy sporu pomiędzy tymi ludźmi. Był, ale między Medyceuszami i Savonarolą, ale tej kwestii Krasowski nie omawia. Tymczasem tu tkwi sedno problemu dotyczącego *ustroju* – demokracja (oparta na ideałach ewangelicznych) czy tyrania (co Savonarola zarzucał Medyceuszom). Ta kwestia nie jest jednak przedmiotem rozważań autora.

Po drugie – czy drugie z porównań jest poprawne? Jest to zestawienie dwu tez filozoficznych, ale z samego zestawienia nic jeszcze nie wynika. Czasem zestawienie wystarcza, aby przemyśleć jakiś problem (zestawienie ułatwia dostrzeżenie istoty np. sporu). W tym wypadku autor zmusza nas, przez tak bezkompromisowe „ustawienie” obu tez, do przemyślenia kwestii – czym, tak naprawdę, jest/ma być polityka?

A zatem problem jest następujący – czy Savonarola i Cezar Borgia oraz PiS i PO nie są raczej **przykładami** niż **członami rozumowania**? Oraz – czy polityka jest moralna czy amoralna?

<sup>19</sup> Tamże, s. 19.

<sup>20</sup> K.B.C. Ashipu, dz. cyt., s. 49.

Kwestia ta jest szalenie interesująca. Opisał ją niezwykle ciekawie Tomasz Mann w dramacie *Fiorenza*, w którym faktycznie wskazał na konflikt, ale pomiędzy Savonarolą i Lorenzem de Medici, zwanym *Il Magnifico*. Zdaniem Manna jest to spór pomiędzy dwoma perspektywami postrzegania losu człowieka: albo w perspektywie ludzkiej (Lorenzo de Medici), albo – eschatologicznej (Girolamo Savonarola). A zatem mamy zupełnie inne zagadnienie: oto musimy określić człowieka wobec tzw. pytań ostatecznych.

Natomiast Machiavelli stawia zupełnie inne zagadnienia; stara się odpowiedzieć na pytanie, jak ma zachowywać się książę (władca), o ile chce władzę zdobyć i utrzymać<sup>21</sup>. Włoski pisarz uważa, że generalnie księstwo *resp.* władzę albo się zdobywa, albo otrzymuje, np. w drodze przyzwolenia obywateli<sup>22</sup>. Rozważa on kwestie sił i trwałości fundamentu, na którym opiera się nie tylko władza, ale i niezależność księstwa (i księcia!). Problemy te zajmują w *Księżciu* niezwykle ważne miejsce. Wskazuje to na pragmatyczne podejście autora; równie jak rozważania w rozdziale XVII zatytułowanym: *O okrucieństwie i laskawości oraz o tym, czy lepiej być przedmiotem miłości czy strachu*. Jako przykład jest przywoływany m.in. Cezar Borgia, lecz podstawowe przykłady przytaczane są z historii starożytnej.

Należy jasno powiedzieć, iż Machiavelli analizuje sytuację polityczną współczesnych mu Włoch, które z podmiotu stały się przedmiotem walk państw pozawłoskich<sup>23</sup>. Istotnym zatem tematem rozważań autora *Il Principe* jest odpowiedź na pytanie – i to jest trzecia konstatacja – jak to się stało i czy jest szansa, aby Włochy znów były niezależnym podmiotem politycznym?

A zatem sąd Krasowskiego jest bezprzedmiotowy, bowiem nie ma w *Księżciu* „sporu” pomiędzy Savonarolą a Borgią. W rozumowaniu Krasowskiego ani nie jest to zatem przykład (ściśle – jest to przykład, ale tylko w części poprawny), ani nie może stanowić członów porównania. Zwracam uwagę, iż jeśli spór Savonarola vs. Borgia (przyjmując, że autor ma rację) uznać za topos z grupy *loci circa rem*, to autor odwołuje się do „obiegowych”, a nie naukowych opinii na temat obu postaci. I na podstawie **ogólnie przyjętych opinii** buduje swoje rozumowanie. Czy jest zatem spór o „czystą, moralną” politykę?

Na to pytanie Machiavelli odpowiada następująco<sup>24</sup>:

[c]o jest dla księcia lepsze? Czy to, by go kochano, czy też to, by go się lękano? Odpowiedź grzmi: że i jedno, i drugie jest pożądane. [...] skoro zachodzi konieczność karania na gardle, powinno być po temu należyte usprawiedliwienie i przyczyna oczywista. Nade wszystko jednak powinien książę powstrzymać się od naruszania

<sup>21</sup> N. Machiavelli, *Książę*, tłum. W. Rzymowski, opr. K. Grzybowski, Ossolineum, Wrocław 1969, s. 3–4 (BN II.159).

<sup>22</sup> Tamże, s. IX, s. 41.

<sup>23</sup> K. Grzybowski, *Wstęp*, [w:] N. Machiavelli, dz. cyt., s. XXII.

<sup>24</sup> N. Machiavelli, dz. cyt., s. XVII, s. 72, 73.



własności poddanych, **ludzie bowiem prędzej przeboleją śmierć ojca niż stratę ojcowizny** [podkr. J.Z.L.].

Wypowiedzi te można określić mianem *pre-realpolitik*. Mamy do czynienia z opisem faktów wyzbytych złudzeń co do zachowań ludzi. Tak przecież mówi o wychowaniu księcia, gdy przywołuje przykład centaura Chirona, wychowawcy Achilleasa<sup>25</sup>:

[t]o odbywanie szkoły pod kierunkiem półbestii, półczłowieka, nie oznacza nic innego, tylko wskazówkę, że powinnością księcia bywa używanie tak jednej, jak drugiej natury, jedna bez drugiej ostać się nie może.

Złośliwie można zapytać, czy Krasowski świadomie pominął ten fragment rozważań włoskiego filozofa? A poważnie mówiąc – przytoczony fragment wskazuje, iż nie wolno wybierać fragmentów rozumowań, ale trzeba widzieć całość rozważań. W efekcie bowiem możemy popełnić inny błąd.

Oto gdy rozważamy opozycję **moralność vs. amoralność polityki**, to możemy uznać ją za topos z grupy *loci circa rem*. Mamy wówczas sytuację identyczną do opisanej. Krasowski odwołuje się do ogólnie przyjętych opinii, aby zbudować swoje rozumowanie; są to zatem zabiegi – w obu wypadkach – przypominające niebezpiecznie zabiegi zbliżone do erystycznych, bowiem oparte na trudnych do obalenia twierdzeniach, opisanych już i analizowanych m.in. przez Maxymosa z Bizancjum (IV w. n.e.). Zatem – nie jest to znów ani przykład, ani człon porównania.

Wskazane wyżej konkluzje bądź tezy, jakie wynikają z cząstkowych rozważań dzieła Machiavellego, nie mogą stanowić dla nas punktu wyjścia do analizy porównania, jakie uczynił Krasowski. Założmy zatem, iż punktem wyjścia jest sugestia, iż można „zobaczyć samą politykę”<sup>26</sup>. Znaczyłoby to, iż istnieje polityka jako Kantowski noumen, jako swoisty sąd analityczny *a priori*<sup>27</sup>. Aby to uczynić, musielibyśmy zbudować jakąś formę porównania; jednak nie można porównywać rzeczy niemających punktu wspólnego.

Ogólny sąd na temat polityki nie da się porównać z czymś, co jest – *ipso facto* – związane z jakimś konkretnym czasem i – co więcej – z jakimś konkretnym przedmiotem, który jest ściśle zależny od tego czasu. Nie da się także „przyłożyć” do tego żadnej topiki, bowiem musielibyśmy wykazać bądź podobieństwo (sporu PO vs. PiS do sytuacji we Florencji czasów Savonaroli), bądź jego porównanie do czegoś, co siłą rzeczy ani podobieństwa ani porównania nie posiada (jest wynikiem określonych procesów, które zaszły w Polsce po roku 1989).

<sup>25</sup> Tamże, s. XVIII, s. 75–76.

<sup>26</sup> R. Krasowski, dz. cyt., s. 18.

<sup>27</sup> I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, t. 1–2, PWN, Warszawa 1957, t. 1, s. 433 i nn. (noumen), s. 128–130, 302–312 i nn. (sądy analityczne *a priori*).

Artykuł Krasowskiego pokazuje, jak groźne może być posłużenie się topiką, która nie jest do końca przez autora przemyślana. Zwracam uwagę, iż w części rozumowań Krasowski posłużył się w sposób niepoprawny sylogizmami, w których albo nie ma terminu średniego, albo jest on wadliwy<sup>28</sup>:

[1] Na pierwszy rzut oka wikłanie Machiavellego w polską politykę ma posmak dziwactwa. [2] Jak jednak wyrwać się z jałowej rutyny sporu PiS z PO? [3] Jak znaleźć twardszy grunt, na którym można poważniej porozmawiać? [4] Aby to zrobić, trzeba odskoczyć daleko. [5] Bardzo daleko. [6] Trzeba się wyprowadzić ze swego kraju i swojej epoki. [7] Dopiero wtedy zobaczymy nie PiS i nie PO, ale samą politykę. [8] Dlaczego cofać się aż o pięćset lat, do Florencji Machiavellego? [9] Bo problem, przed jakim stanął, był podobny.

Zwracam uwagę, iż zdanie [4]–[5] jest tylko amplifikacją – jest odpowiedzią na problem postawiony w zdaniach [1]–[3]; zdanie [6] jest dalszym ciągiem rozumowania (?) zaproponowanego w zdaniu [4]. Jednak zdania [1]–[6] są wyjaśnieniem (całość to *congeries* spleciony z *ratio*) sądu przedstawionego w [7]. Orzeka ona, iż zaproponowany w zdaniach [1]–[6] zabieg pozwala **zobaczyć samą politykę**. Wcześniej zwróciłem uwagę, iż taka sugestia może zostać przyjęta jako interpretacja pojęcia „polityka” w kategoriach „sądu analitycznego *a priori*”. To spostrzeżenie potwierdzają zdania [8]–[9]. Nim odpowiem na pytanie, „jaki problem jest podobny (i do czego)”, uwaga dość istotna. Otóż rozważania Machiavellego, co starałem się pokazać m.in. poprzez odwołanie choćby do uwag Konstantego Grzybowskiego, są „uwikłane” w spory, jakie na przełomie XV i XVI wieku wstrząsały nie tylko Florencją, ale Włochami. Gdy uciekamy od historii XXI wieku, wpadamy w historię wieku XV; nie ma bowiem „polityki” jako takiej.

Wróć do kwestii „podobieństwa problemów”. Autor nie wyjaśnia, jaki jest drugi człon tego porównania; chodzi o zdanie [9]. Powiada tylko dalej tak<sup>29</sup>:

[10] żył w epoce, która pod wpływem chrześcijaństwa uwierzyła, że polityka winna być szlachetna i sprawiedliwa. [11] Oczywiście realna polityka wyglądała inaczej, ale traktowano to jako chwilowy defekt, który zaraz się uda naprawić.

Mamy tu nadal do czynienia z *amplificatio*; jednak jest one połączone teraz z *personificatio* (epoka...uwierzyła; [coś] traktowano jako...). Gorzej, iż autor nie przytacza żadnego argumentu na rzecz takiej interpretacji poglądów filozoficznych oraz historiozoficznych epoki. Autor dalej dopiero wyjaśnia, iż chodzi mu

<sup>28</sup> R. Krasowski, dz. cyt., s. 18.

<sup>29</sup> Tamże.

o to, że „mieszkańcy demokracji widzą nie jej rzeczywiste mechanizmy, lecz własne ideały [...] mamy pretensję nie do PiS i nie do PO, ale do natury samej polityki”<sup>30</sup>. Znow pojawia się „polityka” interpretowana jako „rzecz sama w sobie”; jednak gorzej, iż autor wprowadza tu uogólnienia zamiast pokazania – rzeczywistych lub tylko możliwych – podobieństw pomiędzy wiekiem XV a czasami współczesnymi. Zwłaszcza, iż – jak pokazałem – w dziele Machiavellego nie ma analizy sporu Savonarola vs. Borgia. Z tego punktu widzenia ta część wywodów Krasowskiego jest nietrafna.

Jednak autor sugeruje, w dalszej części wywodów, iż

głównym źródłem wad demokratycznej polityki jest właśnie demos. I tak będzie zawsze. Bo demosu naprawić się nie da. Psuje go bowiem sama natura demokracji [...] Machiavelli pokazuje, że polityka jest zawsze najslabszym ogniwem ludzkiej działalności<sup>31</sup>.

O tej uwadze można powiedzieć, iż *non sequitur*. Wynika to z bardzo swobodnej interpretacji właśnie dzieła włoskiego teoretyka polityki. Stara się on opisać nie „politykę jako taką”, ale dać wskazówki, jak ją prowadzić, aby osiągnąć podstawowy cel – zjednoczenie Włoch<sup>32</sup>. Jak powiada Grzybowski, „Machiaveli – technokrata władzy [...] wysunął na plan pierwszy skuteczność działania, zharmonizowanie celu i środków z *qualita del tempi*, sytuacją epoki i społeczeństwa, w jakim władca działa”<sup>33</sup>. Rację ma zatem Grzybowski – Machiavelli o tyle może być dla nas przydatny, iż uświadamia, że władcy w każdej zapewne epoce muszą umieć rozpoznać właśnie owe *qualita del tempi* i postępować zgodnie z nimi.

Jeśli jest to autentyczny pogląd Krasowskiego, to przedmiotem swych analiz winien uczynić albo Tukidydesa, albo polityczne traktaty Arystotelesa. Wtedy jego uwagi byłyby oparte na materiale uprawniającym do podobnych sądów.

Cały wywód Krasowskiego jest wyrazem pewnej filozofii człowieka, której korzeni szukać należy zapewne u Schopenhauera. Nie ma on jednak wiele wspólnego z ideałami Machiavellego; a określenie tego ostatniego jako „technokraty władzy” uważam za wspaniałe podsumowanie rozważań autora *Księcia*.

Z retorycznego punktu widzenia rozważania Krasowskiego są skonstruowane błędnie, oparte na błędnej interpretacji porównań i podobieństw, które wyrowadzone są nie z faktycznych zbieżności, a z przypadkowych i powierzchownych podobieństw oraz z tzw. *opinio communis*, jaka panuje wciąż, wbrew rzetelnej wiedzy, na temat samego Machiavellego oraz jego dzieła.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 21.

<sup>32</sup> K. Grzybowski, dz. cyt., s. LXXIII.

<sup>33</sup> Tamże, s. LXVI.

Błędnosc rozumowania Krasowskiego oraz zła retoryczna kompozycja całości wywodów to jedno, a sam problem, jaki postawił, to co innego. Odrzucając pierwszą kwestię i sposób jej przedstawienia, musimy jednak zastanowić się nad problemem, jaki – mimo błędnych rozumowań – przedstawia Krasowski.

### Dyskusja wyników analizy

Wskazane kwestie, jak poucza lektura takich prac, jak choćby antologii *Język w mediach*<sup>34</sup> czy materiałów z konferencji Językowy przekaz medialny, która odbyła się w Polskim Radio w połowie 2014 roku<sup>35</sup>, dowodnie potwierdza, iż przykłady „rozjechania” się znaczenia tekstów wygłaszanych bądź pisanych przez dziennikarzy nie jest niczym zaskakującym.

Oczywiście bez trudu można wskazać teksty, które świadczą o wielkiej staranności, jakiej dotrzymują dziennikarze w swych wypowiedziach. Jeśli jednak wskazuję na błędy, wynika to nie z chęci zaatakowania konkretnych osób, ale opisanie zjawiska, które musi budzić niepokój.

Wyraźnie widać, iż dziennikarze – i zresztą politycy także – nie rozumieją dokładnie, czym jest retoryka, a czym stylistyka, i z reguły używają bądź wymieniają oba nazwy, bądź, częściej, stylistykę nazywają retoryką. A jest to błąd taki, jak nazwanie np. biologii botaniką i *vice versa*!

A zatem problem często sprowadza się do doboru przykładów, i do sposobów ich przedstawienia oraz interpretacji.

Retoryka jest nam potrzebna niejako od samego początku, bowiem uświadamia nam, jakich narzędzi będziemy używać, jak będą one interpretowane, w jaki sposób znaczą. Spośród przytaczanych przykładów to artykuł Krasowskiego dowodzi najlepiej, iż brak wstępnej analizy mechanizmów porównania i podobieństwa prowadzi do błędnych interpretacji oraz nadużyć. Co więcej: brak analizy *status* może prowadzić do szalonej dowolności w ferowaniu sądów oraz opinii np. na temat rozumienia dawnych dzieł.

### Konkluzje

Konkluzje są dość oczywiste. Mylenie stylistyki i retoryki jest zjawiskiem nagminnym; konsekwencje takiej pomyłki są jednak poważne. Z reguły prowadzi to do naruszenia sposobu postrzegania rzeczywistości przez odbiorców. Jak

---

<sup>34</sup> *Język w mediach*, dz. cyt.

<sup>35</sup> *Językowy przekaz medialny*, dz. cyt.

bowiem przypomniał cytowany już Ashipu, gdy mówimy o kwestiach relacji pomiędzy sposobami wyrażania się a odbiorem wypowiedzi przez użytkowników języka, zwracamy uwagę na: (a) sposób posługiwania się językiem, (b) przywoływanymi kontekstami oraz (c) użycie języka jako elementu świata rzeczywistego<sup>36</sup>. Jednak, jak przypominali i Gerald A. Hauser, i mówiący te słowa, w procesie komunikacji posługujemy się i symbolami, i rozumowaniami opartymi na przesłankach niepewnych<sup>37</sup>.

W tej sytuacji zamieszanie w obu tych dziedzinach może prowadzić do zatarcia bądź wręcz zmiany sensu wypowiedzi. Analizowane przykłady pokazały, iż wszystkie wypowiedzi dotyczyły naprawdę zupełnie innych przedmiotów niż zakładane przez mówiących. Dla procesów komunikacji jest to zjawisko bardzo groźne, bowiem – wbrew intencjom mówiących – *de facto* to oni wprowadzają manipulację do procesu komunikacji. Osiągają zatem zupełnie inny efekt od zamierzonego.

Jednak przeprowadzone analizy pokazują coś więcej – pokazują, jakie są „mechanizmy mitologizowania” bądź pewnych fragmentów historii, bądź pewnych wydarzeń, bądź postaci. Stosując, z reguły niepoprawnie, jakieś figury czy tropy oraz jakieś zabiegi retoryczne, próbujemy zbudować np. wyjaśnienia poprzez porównanie dwu sytuacji – wziętej, jako przykład, z historii i współczesnej. Jest to, jak starałem się pokazać, z reguły obarczone błędem, ale w jednym wypadku. Gdy przeprowadzany zabieg ma służyć **wyjaśnieniu**; stosowany sam w sobie, jako podsuwana czytelnikowi możliwa do odczytania paralela (tak postąpił m.in. Gibbon), jest **chwytem** i oczywiście nie ma na celu budowania jakiegokolwiek analogii. Te kwestie są jednak tematem na inne rozważania.

Uwagi, które zawarłem w niniejszym, dość wrywkowym studium, pozwalają zarazem dopowiedzieć, iż retoryka jako metoda badawcza jest świetnym narzędziem, które pozwala nie tylko na ocenę słów, ale, przede wszystkim, na ocenę myśli<sup>38</sup>.

## Bibliografia

- Ashipu K.B.C., *A Rhetorical Analysis of Selected Editorials of Newswatch and Tell Magazines*, „Studies in Literature and Language” 2013, Vol. 6, No. 1, pp. 48–53.
- Bogołębska B., *Retoryka, genologia i stylistyka tekstów literackich i dziennikarskich*, Wydawnictwo Primum Verbum, Łódź 2015.
- Bradford R., *Stylistics*, Routledge, London 1997.
- Ćosić D., *Makiaweliczny Herr Schulz*, „Do Rzeczy” 2016, nr 3, s. 26.
- Grzybowski K., *Wstęp*, [w:] N. Machiavelli, *Książę*, tłum. W. Rzymowski, opr. K. Grzybowski, Ossolineum, Wrocław 1969, BN II.159, s. V–LX.

<sup>36</sup> K.B.C. Ashipu, dz. cyt., s. 49.

<sup>37</sup> G.A. Hauser, dz. cyt., s. 3; J.Z. Lichański, dz. cyt., s. 19–42.

<sup>38</sup> R.E. Volkmann, *Wprowadzenie do retoryki Greków i Rzymian* (1901), tłum. L. Bobiatyński, opr. H. Cichocka, J.Z. Lichański, Wydawnictwa UW, Warszawa 1995, s. 111.

- Hauser G.A., *Introduction to Rhetorical Theory*, Waveland Press Inc., Long Grove, IL 2002.
- Język w mediach. *Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2012.
- Językowy przekaz medialny, red. T. Bereda, M. Dolacka-Gasparska, Wydawnictwo Polskie Radio S.A., Warszawa 2014.
- Kant I., *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, t. 1–2, PWN, Warszawa 1957.
- Klemperer V., *LTI – notatnik filologa* (1947), tłum. J. Zychowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983.
- Krasowski R., *Lud rządzi księciem*, „Polityka” 2012, nr 46, s. 18–21.
- Lichański J. Z., *Retoryka – argumentacja. Prolegomena do logiki rozumowań o przesłankach niepewnych*, [w:] *Pragmatyka, retoryka, argumentacja. Obrazy języka i dyskursu w naukach humanistycznych*, red. P. Stalmaszczyk, P. Cap, Universitas, Kraków 2014, s. 19–42.
- Lis T., *Ustawy i usta*, „Newsweek Polska” 2016, nr 2, s. 2.
- Lisicki P., *Przyjaciele Polski*, „Do Rzeczy” 2016, nr 4, s. 3.
- Machiavelli N., *Księżę*, tłum. W. Rzymowski, opr. K. Grzybowski, Ossolineum, Wrocław 1969, BN II.159.
- Pisarek W., *Nowa retoryka dziennikarska*, Universitas, Kraków 2002.
- Schopenhauer A., *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. B. i Ł. Konorscy, wstęp T. Kotarbiński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.
- Semka P., *Rok mocnych wrażeń*, „Do Rzeczy” 2016, nr 1, s. 35.
- Szczepanek A., *Opinia nt. książki Walerego Pisarka*, <http://www.granice.pl/recenzja,nowa-retoryka-dziennikarska,347> [dostęp: 24.02.2016].
- Volkman R.E., *Wprowadzenie do retoryki Greków i Rzymian* (1901), tłum. L. Bobiatyński, opr. H. Cichocka, J.Z. Lichański, Wydawnictwa UW, Warszawa 1995.
- Wales K.A., *A Dictionary of Stylistics*, Longman, London 1984.
- Wybranowski W., *Szałeństwa pana Stefana*, „Do Rzeczy” 2016, nr 1, s. 28.

Jakub Z. Lichański

**Stylistics or rhetoric in the statements of journalists. An error in terminology, which has semantic consequences**

(Summary)

The confusion between stylistics and rhetoric is widespread, not only among journalists, but also researchers who do not fully understand the scope of these two fields of linguistics.

The aim of this text is to demonstrate how this confusion leads to the sense of a text being erroneously interpreted. It analyses various statements by journalists where this confusion leads to semantic misunderstandings. It thus leads not to errors, but to twisting the meaning of texts and creating a false view of reality. In conclusion, the author suggests we should learn better the differences between the two forms; only in this way can we provide the audience with accurate information.

Keywords: journalism, information, rhetoric, semantics, stylistics.